Cena jednego egzemplarza **20 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 18. Kraków, dnia 2 maja 1926. Rok XIV.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce **rocznie 8 zł, kwart. 2 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.	**TYGODNIK ILUSTROWANY** poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 30 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 1 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.288

Na nas nadszedł czas, do czynu.

Poważna sytuacja naszego Państwa, ostry kryzys wewnętrzny, rozstrój gospodarczy, oznaki rozkładu całego organizmu państwa, wreszcie gorączka, zdenerwowanie i zniecierpliwienie całego społeczeństwa, są **groźnem „memento" nasuwającem lękliwe pytanie, co z nami będzie?!**

I nie od dziś, ale od zarania wskrzeszenia naszego Państwa, od pierwszej chwili jego ponownego istnienia każdy widzi, że **Państwo nasze przechodzi jakąś ciężką walkę, jakieś tytaniczne zmagania, z tajnem, nieuchwytnem złem!** A to tajne zło, różni, różnie określają! Jedni, **marnotrawną gospodarką w pierwszych latach ponownego istnienia państwa,** kiedy bez rachunku tworzono płatne placówki, bez rachunku wydawano i rzucano pieniądze, aby tylko okazać nasz polski szeroki giest, lub przypodobać się tej, czy innej partji. Inni znowu określają to zło ogólnie, jako smutne, a nieuniknione **następstwa okresu wojny,** które w każdem z państw wojujących, a przedewszystkiem w Polsce, po której ziemiach przewalił się głównie ten moloch wojny, wyrządziły straszne spustoszenia moralne, gospodarcze, pozostawiając wiele, wiele ran! Znów inni, winę tak ciężkich stosunków obecnych zwalają na **nieudolność** tego czy innego rządu, w skład których z nielicznymi wyjątkami, prawie zawsze wchodzą **ludzie słabi,** bo nie jest tajemnicą, że **niektóre partje** mądrych głów w rządzie nie chcą, bo się ich boją.

Są wreszcie tacy, którzy winę zła stale przypisują **nieudolności i rozbiciu Sejmu,** który nie potrafi podporządkować swoich ambicji najwyższej zasadzie: „Salus Republicae suprema lex", t. j. **dobro ojczyzny jest najwyższym nakazem.** Tymczasem stronnictwa, uważając Ojczyznę-Matkę za połać czerwonego „Radziwiłłowskiego" sukna, radziby z niej jak najwięcej dla siebie urwać, podle rozumując, że należy korzystać póki czas i rwać, dla siebie co się da, byle jak najwięcej.

Ale nadewszystko są i tacy, zwłaszcza często nas odwiedzające różne misje czy goście zagraniczni, którzy twierdzą, że przyczyną zła, które nas niszczy, przyczyną gorączki, która nas trawi jest to, że nie jesteśmy zdolni do samodzielnego bytu,

że zawcześnie nas Opatrzność obdarzyła wolnością, że zawcześnie wysłuchała modłów naszych: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie“, że za wcześnie nadeszła na nas chwila rozgrzeszenia za winy naszych ojców i dziadów, skorośmy w 150-letniej niewoli nie mogli uleczyć z ich wad, niezgody, rozbicia, warcholstwa, lekceważenia obowiązków, karygodnej obojętności względem Ojczyzny, wszelkich wad, które naszą nieszczęsną Matkę w grób wtrąciły!

I jakkolwiek wszystkie powyższe twierdzenia mają pewną rację i pewne słuszne uzasadnienia, to w każdym razie to ostatnie jest bodajże najsłuszniejsze! Stosunkowo dość lekko nam przyszła tak piękna i wielka cała Ojczyzna i dlatego dość lekko ją traktujemy, a już prawie że większa część społeczeństwa myśli tylko o tem, aby się w niej i nią jak najrychlej wzbogacić! A myślą o tem przedewszystkiem ci, którym i tak dobrze się w Polsce dzieje; myślą o tem ci, którzy i tak dobre zabezpieczenie dla rodziny zdobyli.

W Polsce, **tylko ci o wzbogaceniu się nie myślą, których skrajna nędza pożera, którym z nędzy nie staje łez do płaczu, którzy cicho i kornie znoszą niedostatek, żywiąc w sercu i duszy nadzieję, że Bóg, który swą mocą Polskę wskrzesił, mocą Swą ją uzdrowi!! Ci biedni, a spokojni nędzarze, którzy nie krzyczą, lecz w spokoju troskę o swój i rodziny byt znoszą, a wierzą w nastanie lepszych czasów i w pomoc Bożą, to miljonowa, szara, uboga masa katolickiego ludu.**

A czy jest i jaki jest ratunek w tej groźnej sytuacji?! Znów różni, różnie o tem sądzą! **Są tacy, którym zależy na podtrzymywaniu takiej sytuacji, bo myślą, że prędzej na premjerów czy prezydentów wypłyną!** Są tacy, którzy sądzą, że sytuacja jest bez możności naprawy i dopiero rewolucji potrzeba, by zło naprawić! **Nie wiedzą zaślepieńcy, że rewolucja ład burzy i niszczy, a nie tworzy i dobrobytu nie wzmaga!** Są tacy, którzy pragną znieść majątki właścicieli, a rozdać je tym, którzy nic nie posiadają i w tem widzą możność naprawy. **Ale są i tacy, którzy czują, rozumieją, że trzeba odrobić zaniedbanie dotychczasowe, wzmóc i siłę i wydajność pracy, a przedewszystkiem jaknajuczciwszego spełniania obowiązków na każdym posterunku, by każdy spełnił w swem kółku „co każe duch Boży, a całość sama się złoży“. To jest nasze stanowisko, nasza rada, to jest program nasz, Stronnictwa Katolicko-Ludowego! Uczciwość i sumienność w spełnianiu obowiązków od góry aż na dół, właściwi ludzie na właściwe stanowiska, usunięcie kosztownych wysokich urzędników, tak wojskowych jak cywilnych, danie bezrobotnym pracy, a zniesienie „darmochy“, która ich do lenistwa zaprawia, zmniejszenie aparatu administracyjnego, usunięcie ludzi młodych i niezasłużonych na niższe stanowiska, zwiększenie czasu pracy, by potaniała produkcja, a wzrosła wydajność, sprzedaż, lub wydzierżawienie przedsiębiorstw państw., które stale stratę przynoszą, umożliwić wyjazd zagranicę dla zdobycia pracy, uruchomienie długoterminowego, niskoprocentowego kredytu na cele rolnicze, rękodzielnicze i przemysłowe, to środki naprawy, możliwe do przeprowadzenia, możliwe do osiągnięcia łatwym sposobem. Trochę cywilnej odwagi w zarządzeniu tego co potrzebne i konsekwentne przeprowadzenie, bez oglądania się na partje, postawi nas na nogi.**

Albowiem korzeń złego tkwi w partjach, które o własnych interesach myślą, a o państwo nie dbają; targują się o przywileje partyjne wówczas, **gdy dach nam nad głową płonie!**

My mężnie w imię powyższych zasad wołamy o ratunek, ale do głosu naszego potrzeba nam potężnego, jednomyślnego poparcia ludu. Z hasłem i sztandarem: „Bóg i Ojczyzna“ — „Katolicka Polska“ pragniemy prowadzić budowę państwa na zasadach zdrowych!

POLSKI LUDU KATOLICKI zabierz głos, stań do potężnego czynu dla dobra Matki-Ojczyzny! Wykuj jej swą potężną spracowaną dłonią jasną przyszłość; sam usuń i ulecz jej rany; uderz w czynów stal! Stwórz potężną organizację katolicko-ludową, bo ona niechybnie sprowadzi naprawę stosunków! Dźwignij ludu katolicki wysoko nasz sztandar katolicko-ludowy „Bóg i Ojczyzna“; stój przy nim twardo, aż do pełnego i zupełnego zwycięstwa!!

Poseł Bronisław Greiss.

WIADOMOŚCI POLSKIE

LEPIEJ PÓŹNO JAK NIGDY.

Wiadoma to rzecz, że emigranci polscy, osobliwie amerykańscy potracili ogromne sumy przy przesyłaniu swoich oszczędności do kraju, szczególnie wtedy, gdy szalała w Polsce inflacja. Skutkiem tego emigranci nasi tak w Ameryce, jak we Francji i Danji stracili całkowicie zaufanie do finansowych instytucyj naszego rządu i do banków polskich. Wynikła z tego wielka szkoda dla kraju, bo emigranci zaczęli swoje pieniądze lokować w bankach cudzoziemskich. Aby te kapitały ściągnąć z powrotem do Polski, Komisja senacka uchwaliła rezolucję, wzywającą rząd do zorganizowania osobnego banku dla wychodźtwa polskiego, uwzględniającego potrzebę zabezpieczenia pieniędzy, składanych w nim przez emigrantów od strat powodowanych niestałością naszego pieniądza.

WNIOSEK CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DEMOKRACJI O ZMIANĘ KONSTYTUCJI.

Jak donoszą z Warszawy, prezes klubu Chrz. Dem. zgłosił do laski marszałkowskiej wniosek w sprawie zmiany konstytucji. Wniosek ten domaga się, aby art. 26 konstytucji otrzymał następujące brzmienie:

„Sejm i Senat mogą się rozwiązać mocą własnej uchwały, powziętej większością dwóch trzecich głosów, przy obecności połowy ustawowej liczby posłów, względnie senatorów. W razie powzięcia takiej uchwały przez Sejm, równocześnie z mocy samego prawa rozwiązuje się Senat i odwrotnie. **Prezydent Rzeczypospolitej może rozwiązać Sejm i Senat orędziem, kontrasygnowanem przez prezesa Rady Ministrów.**

Wybory winny odbyć się w przeciągu 90 dni od dnia rozwiązania Sejmu i Senatu.

Termin wyborów będzie oznaczony bądź w uchwale Sejmu, względnie Senatu, bądź w orędziu Prezydenta“.

Dla wniosku swego uzyskał pos. Chaciński poparcie i podpisy Związku Ludowo-Narodowego, „Piasta“ i Narodowej Partji Robotniczej.

RZĄD NA RAZIE GÓRĄ!

Na porządku dziennym posiedzenia Sejmu w dniu 26 kwietnia, znalazło się przedewszystkiem prowizorjum budżetowe na miesiąc maj. Obrady były bardzo gorączkowe, ponieważ cała lewica przy tej okazji bezwzględnie dążyła do obalenia rządu. Jednak Sejm znaczną większością (200 głosami przeciw 156) oświadczył się za rządem.

Aby złagodzić ostrą opozycję lewicy, premjer Skrzyński rozpoczął konferować z jej przywódcami. Lewica jednak w dalszym ciągu zajmuje stanowisko nieprzejednane, skutkiem czego premjer Skrzyński nosi się z zamiarem ustąpienia po dniu 4 maja.

Na wypadek ustąpienia obecnego rządu, przewidują następujące możliwości:

1) Utrzymanie u steru obecnej koalicji z nowym szefem gabinetu i z małymi w jego łonie zmianami osobowemi.

2) Odtworzenie szerokiej koalicji z P. P. S. włącznie z uwzględnieniem zmian osobistych, jakiemi byłyby: zmiana na stanowisku ministra skarbu i powołanie marsz. Piłsudskiego do czynnej służby w wojsku.

3) Gabinet silnych ludzi dla zmiany konstytucji i rozwiązania Sejmu.

4) Gabinet urzędniczy.

Daje to miarę, jak dalece politycy nasi w Sejmie nie dorośli do załatwiania spraw państwowych.

CHARAKTERYSTYCZNA ODEZWA MAJOWA SOCJALISTÓW.

Z dużem zaciekawieniem oczekiwano odezwy pierwszomajowej P. P. S., uwzględniającej już zmianę sytuacji rządowej. Odezwa ta, napisana już po wystąpieniu z rządu, ale przed rozwikłaniem przesilenia, wysuwa hasło rozpisania nowych wyborów do Sejmu i hasło rządu robotniczo-włościańskiego. Rządowi temu P. P. S. przedkłada wcale obfity bukiet żądań.

Ma on ściągnąć podatki ze sfer posiadających, złamać drożyznę, zakończyć bezrobocie, dać ziemię małorolnym i bezrolnym i t. d. i t. d. Odezwa tłumaczy bardzo obszernie, lecz nie bardzo jasno powody wystąpienia socjalistów z rządu. Pozatem odezwa stara się zjednać dla partji chłopów, urzędników, inwalidów i emerytów, tudzież zapowiada walkę z monarchizmem i faszyzmem i mówi o „polskiej republice socjalistycznej“.

W końcu występują w odezwie bardzo ostro przeciw komunistom, co zresztą im wcale nie przeszkadza porozumiewać się z tymi samymi komunistami, jeśli idzie o obalenie rządu, w którym przez blisko 5 miesięcy współdziałali. Ta dwulicowość najlepiej ich charakteryzuje.

PO PRZESILENIU.

Przewidywania, o których pisaliśmy w poprzednim numerze, w zupełności się sprawdziły, bo P.P.S. odwołała dwu swoich mężów zaufania, zasiadających w gabinecie koalicyjnym, t. j. ministrów Pracy i Robót Publicznych Ziemięckiego i Barlickiego, spodziewając się, że takie pociągnięcie siłą rzeczy sprowadzić musi dymisję całego gabinetu i upadek koalicji. Zamiary socjalistów spełzły na niczem. Wprawdzie premjer Skrzyński zgłosił u Prezydenta Rzecypospolitej dymisję całego gabinetu, jednak p. prezydent Wojciechowski dymisji tej nie przyjął, uzasadniając nieprzyjęcie tem, że nie widzi obecnie żadnych szans utworzenia nowego Rządu, tudzież jako główny powód podał, że zbliża się koniec miesiąca, a z nim konieczność wypłaty pensji wojsku i urzędnikom, która to wypłata pozbawiona byłaby podstawy prawnej, albowiem Sejm nie uchwalił prowizorjum budżetowego na miesiąc maj. Zaś wypłata pensji bez podobnej ustawy musiałaby uchodzić za bezprawie. W taki więc sposób gabinet się ostał, ku wielkiemu niezadowoleniu socjalistów, którzy zapowiedziawszy ostrą opozycję przeciwko rządowi, próbują najrozmaitszych środków (między innemi szukają porozumienia nawet z komunistami), by zmusić rząd do ustąpienia. Z taktyki socjalistów widać, że nie chodzi im wcale — jakby przystało na **Polską** Partję socjalistyczną — o najłagodniejszy przebieg przesilenia, o dobro Państwa, w czasie, kiedy to państwo potrzebuje jak najwięcej spokoju i zimnej krwi wśród społeczeństwa. Socjalistom jest to widocznie kompletnie obojętne. Dziwnie „honorni“ nie mogą zrozumieć, jak może w Polsce rządzić gabinet koalicyjny, skoro w nim socjalistów niema. Obalenie rządu jest dla nich kwestją honoru ale honoru w pojęciu czysto partyjnem. Postępowanie P.P.S. to czysta demonstracja, gwoli podziałania na tłum wyborczy

w okresie 1-maja i zdobycia z powrotem zanikającej popularności. „Na 1-go maja musimy mieć wolną rękę" — oto co skłoniło P. P. S. do opuszczenia stanowisk w rządzie. Jakie są obliczenia P. P. S. na dalszą przyszłość, trudno dziś przewidywać, bo z tego sama napewno nie zdaje sobie jasno sprawy. Niewiadomo też, co przyniesie to tak szumnie zapowiedziane święto socjalistyczne 1-go maja. Jeśli się jednak weźmie pod uwagę ogólne rozdrażnienie społeczeństwa i rozgoryczenie z powodu nader ciężkiego stanu skarbowego i gospodarczego kraju, jeśli dodamy do tego chwilowo dość znaczny wzrost wpływów komunistycznych na niekorzyść P. P. S., tudzież demoralizującą naszą armję akcję „nieczynnego" marszałka z Sulejówka — możemy śmiało przypuszczać, że tego rodzaju poczynania P. P. S. w żaden sposób nie przyczynią się do poprawy stosunków. Gdyby się nasze przewidywania — czego ani sobie ani i nikomu w Polsce nie życzymy — miały się sprawdzić, wiedzmy przynajmniej, komu mamy zło zawdzięczać.

Chciejmy jednak wierzyć, że rząd obecny, rozporządzający mimo secesji socjalistów 242 głosami, wytrwa na swym stanowisku i przeprowadzi wszystkie konieczności państwowe i że w międzyczasie stronnictwa sejmowe potrafią wznieść się nad swe interesy partyjne i utworzyć rząd naprawię zdolny do uzdrowienia chorego organizmu Rzeczypospolitej.

Nie czas na pociągnięcia demagogiczne!

ZE ŚWIATA

TRAKTAT POLSKO - RUMUŃSKI.

Polska i Rumunja zawarły z sobą traktat gwarancyjny, który został podpisany przez naszego posła w Bukareszcie X. J. Wielowiejskiego i rumuńskiego ministra spraw zagranicznych J. Dukę dnia 26 ub. m. Traktat zawarty w ramach statutu Ligi Narodów zawiera nastepujące rysy charakterystyczne:

Polska i Rumunja ręcząc sobie wzajemnie całość ich terytorjum i obecną niezależność polityczną, zobowiązuja się udzielić sobie niezwłocznie pomocy w razie, gdyby Polska lub Rumunja stały się przedmiotem niezawinionej napaści. Gdyby pomimo swych usiłowań pokojowych oba państwa znalazły się w stanie wojny obronnej zobowiazują się one jedno bez drugiego ani pertraktować, ani zawrzeć zawieszenia broni lub pokoju. Żadna ze stron umawiających sie nie będzie mogła, bez poprzedniego porozumienia z drugą, zawrzeć przymierza z trzeciem mocarstwem. Nie podlegają temu warunkowi przymierza, mające na celu utrzymanie traktatów już podpisanych wspólnie przez Polskę i Rumunję. Wysokie strony umawiające się zobowiązują się poddać procedurze pojednawczej lub rozjemczej sprawy, co do której powstałaby pomiędzy niemi różnica zdań i których nie udałoby się rozstrzygnąć na zwykłej drodze dyplomatycznej.

Traktat zawarty na lat 5 z możliwością wypowiedzenia po upływie 2 lat ma być ratyfikowany, a dokumenty ratyfikacyjne mają być wymienione w Warszawie możliwie najprędzej.

TURCJA.

Skutek demonstracyjnej podróży Mussoliniego do Trypolisu już się objawił. Oto Turcja zaniepokojona imperjalistyczną polityką Włoch faszystowskich powołuje pod broń 250 tysięcy żołnierzy, celem ewentualnego odparcia ataku włosko-greckiego na posiadłości tureckie. (Między Włochami a Grecją istnieje podobno porozumienie co do zajęcia pewnych prowincji Turcji). Jak to zaniepokojenie i obawy są duże, świadczy najlepiej fakt równoczesnych rokowań Turcji i z Rosją i Anglją, dla zapewnienia sobie pomocy. Dochodzą nas wieści, że Turcja, która do niedawna ani myślała rezygnować ze słusznych zresztą pretensji do zajętych przez Anglję obszarów naftowych Mossulu, dziś gotowa oddać Anglji owe obszary z zachowaniem dla siebie niewielkich korzyści, byle tylko w grożącem jej niebezpieczeństwie pozyskać obrońcę. Podobnie i Rosja stawiała Turcji pewne propozycje w sprawie ochrony przed ewentualnem atakiem na jej granice. Pozatem rząd angorski (turecki) czyni także przygotowania do obrony Dardaneli (cieśniny, łączącej morze Śródziemne z morzem Czarnem), gromadząc miny, które w ilości kilku tysięcy mają być spuszczone na morze w razie potrzeby.

Z obrad klubu P. S. K. L. nad obecną sytuacją.

Dnia 20 i 21 b. m. obradował w Sejmie Klub Katolicko-Ludowy pod przewodnictwem Ks. prezesa Dra Czuja nad obecną sytuacją wywołaną przesileniem gabinetowem.

Po gruntownej dyskusji na wniosek posłów Dra Matakiewicza i Greissa uchwalono następujące zasady, któremi w przesileniu tem Klub Katolicko-Ludowy będzie się powodował.

Klub uznaje: 1) plan sanacyjny ministra Zdziechowskiego za niewystarczający, jednak jako punkt wyjścia do zupełnego uzdrowienia gospodarki państwa konieczny do przeprowadzenia.

2) Przesilenie w obecnem ciężkiem położeniu gospodarczem państwa za nader szkodliwe, które absolutnie natychmiast powinno być zażegnane.

3) Konieczność popierania rządu obecnie „złamanej" koalicji, do czasu zajęcia jasnego stanowiska względem niego przez Sejm.

4) Konieczność szybkiego zażegnania obecnego bezrobocia, przez zajęcie bezrobotnych produktywną pracą, aby pieniędzy im na utrzymanie wypłaca-

nych, a wynoszących przeszło 72 miljony zł. nie wydawano, jak dotychczas bez najmniejszych korzyści gospodarczych.

5) Uruchomienie długoterminowego nisko procentowego kredytu na cele rolnicze. Dotychczasowy 1 roczny kredyt w Banku rol. uważa za niewystarczający.

———oOo———

Przechytrzył sprawę.

W piastowskim dzienniku „Włościaninie" wychodzącym w Poznaniu zamieścił senator Średniawski artykuł „o pracy i pomocniczej walucie", w którym całkiem słusznie dopatruje się przyczyn obecnego zastoju gospodarczego w Polsce w naszem **ustawodawstwie społecznem**. Najważniejszem źródłem bogactwa kraju jest praca. Zadaniem celowej polityki jest stworzenie odpowiednich warunków, któreby były **podnietą** do **wytężonej** pracy. — Tymczasem ustawodawstwo nasze postąpiło przeciwnie, skutkiem czego, zamiast wzmożonej pracy mamy strajki i bezrobocia, fatalne jeszcze z tego względu, że bezrobotnych musi utrzymywać Skarb państwa i to wtedy, gdy nie jesteśmy wstanie doprowadzić budżetu państwowego do równowagi. Dla uwydatnienia, jak dalece nasze ustawodawstwo pod tym względem jest niemoralne i szkodliwe, przytaczam następujące charakterystyczne punkta:

1) uprawniliśmy konstytucją strajki,

2) uprawniliśmy związki zawodowe dla organizowania strajków,

3) uchwaliliśmy ustawę o 8-mio względnie 6-cio godzinnym dniu pracy, zakazującą i karzącą za dłużej trwającą pracę,

4) uchwaliliśmy ustawę o urlopach płatnych,

5) uchwaliliśmy ustawę o ochronie małoletnich i kobiet od pracy, by się za młodu nie przyzwyczajały do pracy,

6) uchwaliliśmy ustawę ubezpieczeniową dla bezrobotnych, ażeby się nie troszczyli zbytnio o znalezienie pracy,

7) uchwaliliśmy ubezpieczenia od choroby z nadmiernemi opłatami, nawet kasy chorych,

8) uchwaliliśmy ubezpieczenie od wypadków także z dużemi płatami,

Święta prawda! O jednem tylko nie należy zapominać, a mianowicie, że odpowiedzialność za to ponoszą nietylko stronnictwa robotnicze, za których staraniem nasze ustawodawstwo uprawniło tak fatalne „zasady". — Stronnictwa robotnicze przez się za słabe były liczebnie, aby mogły w Sejmie coś podobnego przeprowadzić. — Dopiero przy pomocy **stronnictw ludowych** udało im się poprzeć swoją wolę. W pierwszym rzędzie ułatwił im to sam „Piast" z Witosem na czele, a to ze względu na t. zw. reformę rolną. Aby zyskać pomoc socjalistów w przeprowadzeniu reformy rolnej, Witos zgodził się na postulaty robotnicze sformułowane przez socjalistów. W ten sposób „Piast" **dopomógł skutecznie** do ustawodawstwa zabijającego pracę.

Krucyfiks z Toledo.

(Opowieść hiszpańska).

Gorączka, która nie opuszczała go przez cały czas choroby, zaczęła wracać i opanowywać go zwolna. Myśli jego nabierały jakiegoś nieokreślonego wprawdzie, ale niezwykłego, ognistego polotu.

Z mgły zapomnianych, przed chwilą prześnionych snów, wynurzyła się przed nim gigantyczna postać proroka Eliasza. Widział olbrzymie, nadludzkie zjawisko to w całej chmurnej wielkości, jak gdyby jakąś górę wyniosłą, i było mu w tej jaskini, jak gdyby sam czuwał w pieczarze na Horebie. Tak zapewne spoglądały wówczas gwiazdy na Eliasza, jak teraz na niego, tak kołatało zapewne prorokowi serce, a krew w żyłach niespokojnie, gwałtownie kołowała, gdy głos wewnętrzny go ostrzegał, że Jahwe w całej swej wielkości i boskości przechodzić będzie koło Horebu!

I Eliasz wyszedł z jaskini, a oto ciemna burza pełna grozy i huku waliła się po niebie. Góra się trzęsła, skały pękały, gromy ryczały, ale Boga nie było w tej burzy.

Potem przerażające trzęsienie ziemi wstrząsło świata posadami, zdawało się, że wszystko zapada się z powrotem w próżnię nicości, ale Boga nie było w tym kataklizmie!

Potem dżdżył ogień z niebios, jakby ziemię chciał pochłonąć, ale Boga w tym pożarze firmamentów nie było!

Nagle wszakże ozwał się cichy, cichy powiew, i Eliasz zadrżał. Trwoga większa, niż przed burzą, niż przed ogniem, niż przed trzęsieniem ziemi, przejęła go, osłonił twarz płaszczem, aby nie zginąć, bo poznał, że w szepcie tym nieziemskim taił się Jahwe!

Abisain przeżył teraz w kilku okamgnieniach całą tę świętą grozę, jak prorok sam, i ze drżeniem wytężał oko w próżnię, sam nie wiedząc, czego się chce dopatrzyć. Ogień przygasał, zasłona dymu unosiła się między nim i otworem groty, a przez dym ten widział, że gwiazdy tonęły zwolna w kłębiących się chmur nawale. Słyszał wycie i gwizdy wiatru, swojej twarzy, włosy mu się zjeżyły i dreszcz mroźny i świat cały przybierał mu w oczach nieziemski jakiś charakter.

Nagle uczuł coś, jakby tchnienie człowieka, coś niby iskra lodowa, przebiegło mu po całem ciele...

Abisain myślał, że oszaleje, bo oto postać Chrystusa, jak ją znał z kościoła pustelni Krzyża, zbliżała się, niby promień śród mroku. Twarz Chrystusa była blada, słabo świecąca, jak księżyc zamglony. Wyciągał ramiona, zbliżał się coraz bardziej i bardziej, przesłodki czar płynął z jego smutnych oczu i wnikał Abisainowi aż do serca, usta zjawiska dotykały prawie jego ust, jak w pocałunku, a przez

Chytry Witos (takie miano powszechnie mu dają) najwyraźniej **przechytrzył sprawę. Socjaliści** wspomożeni przez niego otrzymali wszystko, do tego ze szkodą dla kraju, a **chłopi zostali wystrychnięci na dudków.** — Robotnicy zyskali prawo strajków na koszt państwa, zyskali Kasy chorych, zapomogi na bezrobotnych i ubezpieczenia wszelakiego rodzaju, natomiast chłopi ziemi jak nie mieli, tak nie mają. Co więcej kto wie, czy cała ustawa o reformie rolnej nie okaże się bezcelową. — Okazało się bowiem, że właściciele obszarów dworskich sami dobrowolnie chcą ziemię parcelować i to po umiarkowanych cenach, tylko na nieszczęście **chłopi nie mają pieniędzy** i nie znajdują kredytu.

Za to dzięki socjalistycznym ustawom towary wyrabiane w naszych fabrykach są nadmiernie drogie i chłop zmuszony je nabywać, krwawicą swoją opłaca **haracz socjalistom** za poparcie przez nich reformy rolnej w Sejmie. Czyż to nie gorzka ironja?! Jest to jeszcze jeden dowód więcej, że w polityce nie wystarcza sama tylko „chytrość“ — Najpewniejszą polityką jest działanie w myśl zasad podyktowanych **sumieniem** obywatelskiem i zdrowym **rozumem.**

Przy posyłaniu prenumeraty
pamiętajcie
o funduszu prasowym!



JAK SIĘ U NAS ZOSTAJE STAROSTĄ.

Dąbrowa k. Tarnowa.

Dostajemy tu nowego starostę Antoniego Kopcia, komisarza z Pilzna i musimy podzielić się z Czytelnikami tem, co nam o nim piszą z Pilzna.

„Był sobie komisarz Antoś Kopeć, poturadło i popychadło wszystkich starostów. Poczciwe to było, ale do niczego, nikt się z nim nie liczył, ani go na co potrzebował. Ale Antoś się starzeje, łysiną świeci i po niej się drapie, bo starostą zostać ani rusz. Cóż więc nie robi? Idzie do wszechwładnego tu, w Pilźnie, burmistrza Marcelego Szczeklika i prosi o rękę córki. A tata Szczeklik już resztę zrobi. Bo przecież tata Marceli jest strasznym ludowcem od niedawna, on bogacz i kamienicznik o biedzie chłopskiej gada po wiecach. On, co — jak mu wypomniał stary ludowiec Tworek — ludowców aresztował w czasie wyborów, a teraz przed Witosem prochy ściera w pokłonach. I pewny łaski Witosa puszy się

---

szumy wiatru na dworze i rozhuki zbliżającej się burzy, szedł ten cichy, cichy wiew, jak na Horebie, i głos tajemniczy w nim szeptał:

— Pójdź w objęcia moje, a osłonię cię płaszczem miłości mej! Zmiłowanie moje głębsze jest, niż toń morza, niż bezdeń nieprzejrzanych niebios! Jestem cichy jako gołębica, lecz wiew głosu mego, głosu miłości mej, przemoże wycie wichrów, i zamęt burzy, i wiry namiętności piekielnych!

Usta Chrystusa były już na ustach skamieniałego ze zgrozy Abaiszina. Zebrał wszystkie swoje siły, cofnął się i krzyknął bezprzytomnie:

— Precz, przeklęty, precz, potworo piekielnych, o których mówisz!

Rzucił się na ziemię i tłukł czołem o skałę. Zerwał się. Zjawisko zniknęło. Odetchnął, ale włosy dotąd mu się jeżyły. Pierzchnął z groty. Niebo było teraz czarne, jak jego nienawiść, błyskawice odsłaniały od czasu do czasu posiniałą w ich świetle krainę, w dali huczały grzmoty. Abisain począł uciekać szalenie. Pierzchał przez niwy, wzdłuż groźnie szumiącej rzeki, i zatrzymał się dopiero u samego mostu de Alcantara, gdzie padł bez tchu. Niebo otworzyło się na ścieżaj, błękitniawe światło zalało na chwilę horyzonty, i Abisain widział w widmowej łunie tej Toledo z wyniosłemi wieżami i murami, rysującemi się na niebie, jak widziadła olbrzymie.

Powstał, jak we śnie, i szedł, jak gdyby słuchając niewiadomego jakiegoś rozkazu. Wkrótce był w mieście, chodził ulicami, nie wiedział jakiemi, był jakby oszołomiony tem wyciem wichru, tym hukiem burzy, coraz się zbliżającej.

Była już noc zupełna, na ulicach pustka, domy pozamykane i nigdzie światła. Nagle wszakże blask olśnił mu oczy, gdy zakręcił za róg małego placyku. Abisain krzyknął i zacisnął pięście: stał przed kościołem „Chrystusa Światłości!“

Lampa migotała przed krucyfiksem cudownym, a blady Chrystus otwierał ku niemu objęcia, podobnie jak tam, w grocie. Oczy jego wydawały się wilgotnemi od łez, a bezbarwne usta zdawały się szeptać: — Pójdź na me serce, a osłonię cię płaszczem miłości mej!

— Nazareński kłamco! — zawołał Abisain — myślisz, że zwyciężysz obłudnym swym uśmiechem? Nie jestem słabego ducha, jak Rispa! Wołasz mnie do siebie? Dobrze więc, idę!

Wpadł do kościoła, był tak rozjątrzony, że nawet nie obejrzał się, czy jest sam, popędził wprost do krycifiksu, dobył sztyletu i wbił go aż po rękojeść w bok figury. Z krzyża zabrzmiał wykrzyk bolesny, figura zadrżała, spadła ciężko z łoskotem na ołtarz, a z niego stoczyła się na podłogę. Lampę pociągnęła za sobą; ta roztrzaskała się i zgasła. W ciemnościach popłynęło ciężkie westchnienie, potem zrobiło się cicho jak w grobie. (C. d. n.).

emerytowany bednarz, Marceli na Pilźnie Szczeklik.

Idzie tata i Witosa prosi. „Witos nie chce, bo Antosia zna. Ale tata nie ustępuje i — Antoś jest starostą, żeby Szczeklikówna mogła być starościną.

Dlatego wybaczcie mu tam, obywatele dąbrowscy — dla familji Szczeklika i dla żony jego Szczeklikówny — osobliwie".

A inni niech się uczą jak starostą zostać. **P.**

Brzyska, pow. Jasło.

Może nie wszyscy Czytelnicy wiedzą o Brzyskach. Otóż krótka historja: Wieś Brzyska leży w powiecie jasielskim, w województwie krakowskim. Jest położona u stóp góry zwanej „Liwoczem", który wzniesiony jest 560 m. nad poziom morza. Liwocz ten ma kształt stożka i dominuje nad okolicą. Niektórzy uczeni twierdzą, że góra ta jest wygasłem wulkanem. Wieś Brzyska jest parafją, do której należą następujące wioski: Błażkowa, Kłodawa, Ujazd, Wróblowa, Dąbrówka i Lipnica Dolna. Ruch oświatowy wymienionych wiosek koncentruje się w Brzyskach, gdyż tam jest kościół, szkoła i ludzie odpowiedni do kierowania tym ruchem.

Z początkiem bieżącego roku powstał tu związek młodzieży męskiej, którego patronem jest miejscowy proboszcz ks. Jan Hołotwiński, a wice-patronem ks. Juljan Bąk, wikary w parafji. Chociaż to organizacja młoda, już widać dobre skutki, dzięki pracy jaką wkłada młody kapłan przepojony duchem Bożym i narodowym ks. Juljan Bąk. Młodzież ta zbiera się na odczyty i pogadanki, któremi kieruje ks. vicepatron, prenumerujemy pouczające czasopisma i książki, a dochód czerpiemy z przedstawień, których narazie sami nie urządzamy, gdyż niema jeszcze wyszkolonych druhów, ale przedstawienia te urządza młodzież kształcąca się w szkołach średnich w Jaśle, a pochodząca z tej parafji. Jest to bardzo dodatni objaw, że młodzież ta poczuwa się do obowiązku dać coś z tej wiedzy, którą czerpie w szkołach swoim braciom, pozostałym na wsi przy pracy rolnej. W czasie Świąt Wielkanocnych młodzież ta odegrala komedję Fredry p. t. „Gwałtu co się dzieje". W czasie przedstawienia przygrywała miejscowa orkiestra. Każdorazowem przedstawieniem kieruje P. Zofja Kwaśna, nauczycielka z Łodzi a pochodząca z Brzysk. Wkłada ona dużo pracy i energji więc przedstawienia wypadają bardzo dobrze. Jedyną bolączką „Związku Młodzieży" jest brak własnego lokalu, ale brak ten zostanie może wkrótce usunięty, gdyż właściciel miejscowego dworu p. Łoś ofiaruje miejsce i materjał pod lokal, ponieważ sam dąży do tego, ażeby oświata na wsi się rozwijała.

Swój.

SPRAWOZDANIE POSELSKIE.

Siedlec, pow. Tarnów.

W niedzielę 18 kwietnia b. r. po południu odbyło się w tutejszej gminie w obszernym domu gospodarza Franciszka Poręby liczne zgromadzenie włościan ze Siedlca, Łąki Siedleckiej, Rudki i Bobrownik Małych, na które przybył zaproszony poseł Dr Antoni Matakiewicz. Po wyborze przewodniczącym zgromadzenia Franciszka Poręby, jego zastępcy Pawła Klicha, a sekretarzem Jana Brożka powitał przewodniczący Franciszek Poręba w serdecznych słowach posła Dr Matakiewicza podnosząc z uznaniem jego wytrwałą pracę i spieszenie z pomocą nawet przeciwnikom politycznym, o ile mają słuszne sprawy. Zaznaczył z ubolewaniem, że ci na których głosowali i którym zaufali o nich zapomnieli i niedbają.

Poseł Matakiewicz w półtoragodzinnem zajmującem i uważnie wysłuchanem sprawozdaniem przedstawił jasno i bez ogródek grozę obecnego położenia, wskazał na przyczyny zła i na środek ratunku: oszczędności i pracy.

Przedstawił usiłowania zagrażające do zrównoważenia budżetu i ustalenia złotego

Dużą część przemówienia poświęcił sprawom rolniczym nie pomijając także niedawnego przemówienia Ministra rolnictwa, wygłoszonego w Krakowie w Małopolskiem Towarzystwie rolniczem, gdzie Minister zaznaczył, że w programie jego leżą długoterminowe kredyty dla rolnictwa, (skończyło się jak zwykle na obietnicach, przyp. Red.), poprawa hodowli i meljoracje. Odnośnie do polityki ludowej zauważył, że jest za połączeniem stronnictw ludowych i katolickich, ale z ubolewaniem zaznaczył, że napaści „Ludu Polskiego" i „Piasta" redagowanych przez posła Brudackiego, który w namiętny sposób napada na stronnictwa ludowe bez różnicy ich zabarwienia zbliżenie i porozumienie utrudniają.

Nad sprawozdaniem tem wywiązała się ożywiona dyskusja, w toku której zabierali głos gospodarze: Franciszek Poręba i Stanisław Jarmuła, Jan Rodak, Józef Śledź, Jan Pabian, Jakób Bysiek, Władysław Golec i inni. Uchwalono następnie jednomyślnie rezolucję, domagającą się długoterminowego kredytu dla rolnictwa, wydatniejszych pożyczek na odbudowę, odpisania kar za szkody wyrządzone przez bydło w kępie rządowej, wstrzymanie wyrębu lasu we Wierzchosławicach i wywozu drzewa za granicę do Niemiec, bo nam samym wnet braknie drzewa i będziemy musieli je z zagranicy sprowadzać odczyszczenia rowu Siedlec—Łęka—Głów. Zgromadzenie na wniosek przewodniczącego Franciszka Poręby podziękowali serdecznie posłowi Matakiewiczowi za przybycie i sprawozdanie, a po zgromadzeniu prosili o załatwienie bardzo wielu spraw osobistych, a dla nich ważnych. **Obecny.**

Borzęcin, pow. Brzesko.

POWAŻNA GMINA W RĘKACH WARCHOŁÓW?

W Piaście z 25 kwietnia ukazała się notatka o wyborach do rady gminnej. Wiemy, kto to pisał. Cieszy się biedaczysko, że przegrali ludzie poważni, że żaden ze starych radnych nie wszedł, ani były naczelnik, Klisiewicz, ani ks. prof. Łącki. W ten sposób mieli przegrać „klerykali" z pod chorągwi ks. Dra Czuja. Unosi się nad stanowiskiem, zajętem przez tutejsze nauczycielstwo, które poszło z warchołami, nie dając przez to dowodów inteligencji,

ani taktu. Popisał przytem ów nieborak różne bania luki.

W świetle prawdy sprawa przedstawia się tak:

Nikt w Borzęcinie żadnego sztandaru nie wystawił i nie wszczynał walki politycznej. Gromada młokosów z partji t. zw. Węgrzynowców, czyli zwolenników niechlubnej pamięci niejakiego Węgrzyna, zgrupowała się koło niejakiego Cholewy, wiecznego kandydata na wójta. Z tą partją, nie przebierającą w środkach, złączyło się nauczycielstwo, wodzone na pasku przez niejaką Rogozińską, żonę emeryt. kierownika szkoły, nauczycielkę, urlopującą się przez całe miesiące dzięki zażyłości z inspektorem szkolnym Sawickim.

Jak krytycznymi byli wyborcy, świadczy choćby to, że uwierzyli plotce, puszczonej z tutejszej poczty, jakoby ks. proboszcz dążył do zamienienia urzędu poczt. na agencję. Jest to głupie i bezczelne oszczerstwo, bo właśnie dzięki zabiegom ks. proboszcza zatrzymano pocztę w tym charakterze, w jakim jest obecnie.

Ks. proboszcz Łącki swą niezmordowaną pracą około podniesienia parafji i gminy zaskarbił sobie w krótkim czasie szczere uznanie wszystkich poważnych i światłych ludzi. Ambona, dwa ołtarze, stalle, organy i wiele innych rzeczy — a wszystko gruntowne i artystyczne — to dowody jego zabiegów; nie widzieć tego może chyba człowiek obrany z rozumu lub przewrotny.

Marne zwycięstwo „piastowców“, jak ich nazywa korespondent „Piasta“, wkrótce odbije się na całej gminie, o ile wogóle te wybory, przeprowadzone nielegalnie, mogłyby się ostać. O! wkrótce zobaczycie raj za rządów **analfabetów!**

Przez niewybranie do rady proboszcza, ani żadnego mądrego i poważnego gospodarza, wystawił sobie Borzęcin smutne świadectwo chamstwa i ciemnoty, a nauczycielstwo tutejsze, z którem proboszcz chciał utrzymać jak najlepsze stosunki, a które go niecnie zdradziły, wydało sobie świadectwo umysłowego ubóstwa i niedorośnięcia do poziomu towarzyskiego. Z takimi ludźmi żyć trudno.

Tak się przedstawia smutna sprawa w świetle prawdy, przeto dziwić się należy, że „Piast“, chcący uchodzić za poważny organ, drukuje historyjki, pisane dla dzieci lub starszych bab. B.....k.

Szczucin.

NIESZCZĘŚLIWA DOLA UCZCIWEGO I PRACOWITEGO URZĘDNIKA W NASZEJ ODRODZONEJ POLSCE.

(W odpowiedzi na „List otwarty do p. Ministra poczt i telegrafów w Warszawie“ w nr. 15 „Nowin“ z 14 kwietnia b. r.).

Znajdując się raz w pewnym lokalu, napotkałem jakieś piśmidło, które przeglądnąwszy, oburzyłem się w najwyższym stopniu. Piśmidłem tym, jak zaraz skonstantowałem były „Nowiny“ bolszewicko-komunistyczne, które słusznie, ze względu na umieszczane artykuły wydawców i współpracowników, tak nazwać można, a mające na celu obdzieranie ze czci nie należących do tej bolszewicko-komunistycznej bandy. Otóż z nr. 15-tym tego brukowego pisma, z dnia 11/4 b. r. umieszczono artykuł p. t. „Nasz list otwarty do u. Ministra Poczt i Telegr. w Warszawie“, który stylem, treścią, zwrotami i doborem słów najzupełniej godny jest najohydniejszego pisma szantażowego. W powyższym liście zdradzającym brak wszelkiej kultury, anemiczny, ograniczony umysł autora (bo i skąd inaczej być może), znieważono w haniebnie-oszczerczy sposób p. Juljana Korola, naczelnika poczty w Szczucinie koło Tarnowa, znanego wszystkim z prawości charakteru cichego i nadzwyczaj pracowitego nie tylko w swoim zawodzie, ale i na polu społecznym, wywołując artykułem tym ogólne oburzenie.

Nie podoba się jego praca, nicponiom, pędzącym życie próżniacze i dlatego w sposób ordynarny zbeszczeszczają urzędnika państwowego, człowieka, któremu nic zdrożnego, a tem mniej łapownictwa, ani też ordynarnego obchodzenia się ze stronami, zarzucić nie można.

Oj, nieszczęśliwa naprawdę jest dzisiaj dola uczciwego i pracowitego urzędnika państwowego. Destrukcyjne czynniki zmuszają takiego do korupcji. W obecnych warunkach z trudem tylko może utrzymać rodzinę, a tu każą władze mu się bronić przeciw anonimowym oszczercom. I skąd na to wszystko ma brać fundusze?

Nie chcę wskazywać drogi p. Ministrowi, ani p. Prezesowi Dyr. Poczt w Krakowie, jak ma postępować w podobnych wypadkach, by dochodzić prawdy, a równocześnie bronić niewinnego urzędnika, ale byłoby to najlepszym środkiem, by za podobne oszczercze artykuły, pociągano autorów do odpowiedzialności sądowo-karnej przez Prokuraturę. Wówczas urzędnik, jako świadek, może swą niewinność udowodnić, nie ponosząc przez to materjalnej straty. Postępowanie takie położyłoby kres, powtarzającym się oszczerczym napaściom.

W końcu na zwrot w danym piśmidle, jakoby ludność miasta Szczucina błagała p. Ministra, o interwencję, odpowiadam, że to fałsz w całej rozciągłości, a rzekoma „ludność to wystawający dniem i nocą na rynku, pod latarnią, ulicznicy i t. p. opryszki, którzy włócząc się bez zajęcia, nie mogą znieść widoku ludzi pracy. Lis.

Powiewy monarchiczne.

V.

Pozostaje do załatwienia ostatnia sprawa, t. j. kosztów zaprowadzenia królestwa.

Utrzymanie króla będzie coś kosztować. A tak! Król, który ma reprezentować dwudziestokilkomiljonowy naród, musi mieć dostatnie uposażenie! Mamy mu co dać, nie bójcie się! Są zamki w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Spale; znalazłyby się

(Dalszy ciąg na str' 11)



SŁOWO BOŻE

Czwarta niedziela po Wielkanocy.

Dzisiejsza Msza św. zaczyna się od słów: „Cantate Domino“, śpiewajcie Panu pieśń nową, alleluja, bo uczynił Pan cuda, alleluja! Przed oczyma narodów okazał sprawiedliwość swoją, alleluja, alleluja, alleluja! Zwycięstwo dała Mu prawica Jego i święte ramię Jego. Chwała Ojcu...

Kolekta dzisiejsza opiewa: „Boże, który myśli wiernych jednoczysz, daj narodom miłość tego, co nakazujesz i pragnienie tego, co obiecujesz, aby wśród zmiennych rzeczy światowych serca nasze tkwiły tam, gdzie się znajdują rzetelne rozkosze, przez Pana naszego...

W Lekcji upomina nas św. Jakób Apostoł, abyśmy byli wdzięczni za łaskę wiary i byśmy panowali nad złymi popędami (Jak. 1).

LEKCJA:

Najmilsi, wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysocza jest, zstępujący od Ojca światłości, u którego niemasz odmiany, ani zaćmienia przemiany. Dobrowolnie zrodził nas słowem prawdy, żebyśmy byli niejako początkiem stworzenia Jego. Wiecie to, bracia moi najmilsi. A niech wszelki człowiek będzie prędki ku słuchaniu, a lewicy ku mówieniu i lewicy ku gniewowi. Bo gniew męża nie sprawuje sprawiedliwości Bożej. Przeto odrzuciwszy wszelakie plugastwo i obfitość złości, przyjmijcie w cichości słowo wszczepione, które może zbawić dusze wasze.

W Graduale czyta kapłan: „Chrystus, powstawszy z martwych, już więcej nie umiera; śmierć Mu więcej panować nie będzie“. Tak i my, powstawszy z grzechów, więcej w nie nie wpadajmy.

Ewangelja opisuje błogosławione działanie nadchodzącego Ducha świętego (Jan 16).

EWANGELJA:

W on czas rzekł Jezus uczniom swoim: „Idę do Tego, który mię posłał, a żaden z was nie pyta mię: Dokąd idziesz? Ale iżem to wam powiedział, smutek napełnił serce wasze. Ale ja prawdę wam powiadam: pożyteczno wam, abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel (t. j. Duch święty) nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, poślę Go do was. A gdy On przyjdzie, będzie karał świat (t. j. pouczy i przekona świat) z grzechu (t. j. wykaże, po czyjej stronie jest grzech) i z sprawiedliwości (t. j. wykaże, po czyjej stronie jest sprawiedliwość) i z sądu (t. j. przekona świat o dokonanym sądzie). Z grzechu — mówię — iż nie wierzą we mnie (t. j. grzeszy świat, iż nie wierzy w Chrystusa); a z sprawiedliwości — iż do Ojca idę (t. j. odchodzę z triumfem do nieba, przez co udowadniam, że jestem sprawiedliwym, prawdomownym i Boskim posłańcem), a już mię nie ujrzycie (niesprawiedliwość pozostaje po stronie świata, bo nie uznaje On sprawiedliwości Chrystusowej); a z sądu — iż książę tego świata (szatan) już jest osądzony (szatan stracił panowanie nad światem, bo wydarł mu to panowanie Pan Jezus przez swoją śmierć na krzyżu; a skoro szatan jest potępiony, to wraz z nim są potępieni wszyscy jego zwolennicy, nie żyjący według nauki Chrystusowej). **Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie** (bo nie jesteście sposobni zrozumieć moich słów). Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy (objawi resztę, czego Pan Jezus nie mówił); bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy (od Ojca i Syna), mówić będzie (w Kościele katolickim); i co przyjść ma, oznajmi wam (t. j. da Apostołom dar proroctwa). On mnie uwielbi (wykazując moją sprawiedliwość i Boskość mojego Kościoła), albowiem z mego weźmie

(jako Bóg współistotny z Ojcem i Synem), a wam opowie (Duch Święty czuwa, by Kościół katolicki nigdy się nie pomylił w rzeczach wiary i obyczajów).

Na ofiarowanie mówi z radością dobry katolik: „Uwielbiajcie Boga wszystkie ziemie! Śpiewajcie hymn imieniowi Jego! Chodźcie i słuchajcie wszyscy, bojący się Boga, a opowiem wam, jak wielkie rzeczy uczynił Pan duszy mojej, alleluja!“

W Sekreta modli się kapłan: „Boże, któryś przez czcigodne zjednoczenie tej ofiary uczynił nas uczestnikami jednej najwyższej Boskości, spraw, prosimy Cię, abyśmy tak godnie Twą prawdę stosowali w życiu, jak ją poznajemy, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa...“

W Pokomunji modli się kapłan: „Wesprzyj nas, Panie, Boże nasz, abyśmy przez to, cośmy z wiarą przyjęli, zostali z grzechów oczyszczeni i od wszystkich niebezpieczeństw zabezpieczeni przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, Syna Twego, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen“.

Poniedziałek: 3 maja:

Święto Królowej Korony Polskiej i święto narodowe.

W poczuciu wdzięczności dla Najśw. Marji Panny za opiekę okazywaną przez Matkę Bożą narodowi polskiemu w ciągu jego dziejów, a zwłaszcza za ochronę od zalewu szwedzkiego, złożył król nasz Jan Kazimierz w dniu 1 kwietnia 1656 przed obrazem Najśw. Marji Panny Łaskawej we Lwowie uroczysty ślub imieniem narodu, że obiera Ją sobie i narodowi za Królowę Korony Polskiej. Najmiłościwsza Królowa nie zawiodła nadziei narodu, ale imię jego opromieniła sławą. Lecz naród nie wytrwał przy złożonych ślubach, nie pamiętał na słowa Ducha świętego: „Jeślisz co ślubił Bogu, nie omieszkajże spełnić, albowiem nie podoba się Mu niewierna a głupia obietnica“ (Ekkl. 5, 3). Rozmnożyły się grzechy i osłabło nabożeństwo do Najśw. Marji Pann. Przyszła kara Pańska, niby czyściec ziemski — niewola. W niewoli naród zrozumiał, do czego się zobowiązał ślubami. Utrzymanie wiary rzymsko-katolickiej, w narodzie i ufność ku Najśw. Dziewicy, Królowej Korony Polskiej, przyniosło nam wyzwolenie, zmartwychwstanie wolnej Polski. I oto Ojciec św. ustanowił na dzień 3 maja święto Królowej Korony Polskiej, które już i przedtem istniało, ale teraz jest w całej Polsce w dniu święta narodowego obchodzone, by to święto narodowe nie było świętem pogańskiem, ale świętem prawdziwem, opartem na Bogu i Jego Matce. Ongiś w dniu 3 maja 1791 otrzymał naród wiekopomną Konstytucję, w której, prócz zbawiennych dla narodu praw, było zastrzeżone należne miejsce religji rzym.-katolickiej. Dlatego to Konstytucja 3 maja, owiana duchem sprawiedliwości katolickiej, zasługuje po wszystkie czasy na wdzięczną pamięć i jest chlubą naszego narodu. Ona to była testamentem Polski przedrozbiorowej, ona winna być wzorem Polski zmartwychwstałej. Nasza konstytucja marcowa już daleko odbiegła od wspaniałości Konstytucji Majowej. Potrzeba nam ulepszeń, ale czyńmy je pod rządami i egidą Królowej Korony Polskiej. Nie czyńmy „postępu“ ku gorszemu. Święto narodowe 3 maja niech będzie także świętem religijnem, niech będzie wglądnięciem w sumienia nasze, jak my spełniamy obowiązki względem Ojczyzny i Państwa, czy też przypadkiem wbrew wskazaniom wiary katolickiej i naszej niebieskiej Królowej nie działamy na szkodę Państwa, czy nie okradamy mienia publicznego, czy nie szerzymy niewiary i bezbożności, obojętności religijnej i niemoralności. Jeżeli chcemy Ojczyźnie służyć bez Boga, jeśli w polityce i życiu publicznem zapieramy się wiary katolickiej, to jesteśmy szkodnikami własnej Ojczyzny i nie dotrzymujemy wierności Królowej Korony Polskiej. Słusznie powiada ś. p. ks. biskup Pelczar w kazaniu wygłoszonem w kościele św. Anny w Krakowie w dniu 3 maja 1891 r.: „Powiedźcie sami, czy po naszych miastach święcą wszyscy niedziele i święta, jak tego Kościół wymaga? Czy życie rodzinne i wychowanie dzieci opiera się wszędzie na zasadach chrześcijańskich? Czy w społeczeństwie naszem, wystawionem na tyle bied, pokus i walk, spełnia każdy swój obowiązek, stoi każdy na swoim posterunku, a nikt nie leni się do pracy, nikt nie sprzeniewierza się sumieniu, nikt nie trwoni marnie spuścizny ojców, ani się zamyka w ciasnej skorupie sobkostwa? Czy w starciach stronnictw, jakich uniknąć niepodobna, pamiętamy zawsze na starą zasadę: W rzeczach koniecznych jedność, w wątpliwych wolność, we wszystkich miłość; czy mianowicie pokonując tak częstą u nas dumę i drażliwość, dążymy wszyscy do zgody tak wielce nam potrzebnej?“ Rozważmy te i inne momenty, aby dzień 3 maja był żywym impulsem do pracy dla Kościoła i Ojczyzny, abyśmy z tej ziemskiej Ojczyzny dostali się do Ojczyzny niebieskiej, gdzie już na własne oczy ujrzymy i sławić będziemy Królową Korony Polskiej. Nie zadawalajmy się słowami, ale ruszmy do czynu pod chorągwią naszej Królowej!

W sobotę 8 maja pamiętajmy o Patronie Polski, **świętym Stanisławie biskupie,** który życie nawet utracił dla obrony wiary i moralności w narodzie polskim, a jego krew była żyznym posiewem dla wiary katolickiej w Polsce.

---

jeszcze gdzieindziej. Wszystkie majątki rządowe w polach i lasach to przecież dawne majątki królewskie. Dając majątek królowi na utrzymanie, nie uczynilibyśmy nic innego, jak zwrócili mu to, co zbudowali i przysporzyli jego poprzednicy. A jesteśmy pewni, że dobra te przynosiłyby dochód, a nie deficyt jak obecnie, ponieważ król dbałby o swoje dochody lepiej niż płatni urzędnicy państwa obecnie.

* * *

Leży na Wawelu, spowity w wiecznym śnie, wielki budowniczy Polski, mąż wspaniały postawą, o wysokiem czole, orlim nosie i ciemnej brodzie, który zastał Polskę drewnianą, a zostawił ją murowaną.

I z czcią wspomina imię jego każdy chłop, bo zwano go także „królem chłopów“. Dowiedźcie się, że przydomek ten był zrazu tylko podrwiskiem, które mu przydali możni panowie za to, że zajął się dolą włościaństwa. Ale król nie uląkł się przezwiska i on pierwszy z pośród naszych królów był tym, który zrozumiał, jaką rolę odgrywa wieśniak w państwie, i bronił go gorliwie przed niesprawiedliwością możnych. Dlatego z czasem, w biegu historji przezwisko to stało się najszlachetniejszym przydomkiem, zdobiącym tego prawdziwego męża stanu, bystrego polityka, szanującego prawo, równość i sprawiedliwość w stosunkach poszczególnych stanów w państwie.

I nasz król, którego życzylibyśmy sobie, nie mógłby być innym niż Kazimierz Wielki, bo w państwie mającem 75 procent ludności włościańskiej, król mający głowę na karku, a Boga w sercu musi być przedewszystkiem **„królem chłopów“.** **Monarchista.**

Podziękowanie.

Przewielebnemu Ks. Proboszczowi, Wielebnemu Ks. Katechecie w Barcicach, oraz tym, którzy oddali zmarłej żonie ostatnią posługę, składam najserdeczniejszą podziękę.

Michał Pawlik, Przysietnica.

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ.

MAJ.

2. Niedziela. Zygmunta.
3. Poniedziałek. Królowej Korony Polskiej.
4. Wtorek. Florjana, Moniki.
5. Środa. Piusa V.
6. Czwartek. Jana w Oleju.
7. Piątek. Domiceli i Eufroz.
8. Sobota. Stanisława B.
9. Niedziela. Matki Boskiej Łaskawej.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Ostatnia kwadra	5 maja
Nów	**11 maja**
Pierwsza kwadra	19 maja

DOLAR — 9.70.

OGROMNE PODROŻENIE PIECZYWA. Magistrat Krakowa ustanowił następujące ceny maksymalne na pieczywo od 23 b. m.: za 1 bułkę zwykłą o wadze 3½ dkg. 4 gr. za 1 kg. chleba żytniego jasnego 46 gr, za 1 kg. chleba żytniego ciemnego 40 gr. z tem, że na wypadek utrzymania się cen mąki żytniej na dotychczasowym poziomie obowiązywać będzie od dnia 26 b. m. cena chleba żytniego jasnego 48 gr. W sklepach spożywczych (poza piekarniami) wolno doliczać do ceny 1 kg. chleba 2 gr. więcej, a na 3 bułkach 1 gr. więcej. Winni żądania lub pobierania cen wyższych ulegną karze aresztu do 6 tygodni i grzywny do 10.000 zł. lub jednej z tych kar.

PODWYŻSZENIE OPŁAT POCZTOWYCH. W uzupełnieniu naszej notatki o podwyższeniu opłat od listów na rzecz bezrobotnych, podajemy bliższe szczegóły odnośnego rozporządzenia ministra przemysłu i handlu, w myśl którego z dniem 15 kwietnia b. r. zostały wprowadzone dodatkowe opłaty pocztowe, telegraficzne i telefoniczne w obrocie wewnętrznym. Opłaty te wynoszą:

a) od każdej nadanej przesyłki listowej zwykłej lub poleconej (listu, kartki pocztowej, druków, próbek towarów, papierów handlowych i przesyłek mieszanych), z wyjątkiem druków dla ociemniałych i czasopism: 1 grosz;

b) od każdej nadanej paczki (bez względu na jej wagę lub wartość), od każdego nadanego listu wartościowego (bez względu na wysokość przekazanej kwoty) i od każdego nadanego telegramu prywatnego (bez względu na ilość słów telegramu): 5 groszy;

c) od każdej przeprowadzonej rozmowy międzymiastowej, przy uiszczonej opłacie do 1 zł. 5 gr., ponad 1 złoty, 10 groszy.

Dodatkowej opłacie nie podlegają przesyłki listowe, nadawane przez władze, urzędy i instytucje za opłatą ryczałtową.

Przesyłki listowe, przy których normalnej opłacie nie uwzględniono dodatkowej opłaty, uważa się za niedostatecznie opłacone; kwota niedopłacona pobierana będzie od odbiorcy podwójnej wysokości.

SPALIŁ SŁOMĘ PO ŚPIĄCYCH BRYLOWCACH, ABY MU BYDŁO NIE CHOROWAŁO. Brylowcy prowadzący w Lubelskiem wytężoną agitację, napotykają w tutejszem województwie również na wrogą względem nich postawę ludności wiejskiej. Ostatnie niepowodzenie, które o mało nie zakończyło się pobiciem przez zebranych włościan wysłanników Bryla, pos. Tatarczuka i niejakiego Wisłowskiego spotkało w Klemensowie powiatu pulaskiego. Zaledwie pos. Tatarczuk zaczął przemawiać, gdy z ust jego padło kilka demagogicznych frazesów, zebrana publiczność zaczęła gwizdać i obrzucać mowcę takiemi epitetami, jak „precz z komunistami“, „do bolszewji“ i t. p., tak że w rezultacie Brylowcy opuścili Klemensów i odjechali w stronę Puław. Po tym incydencie jeden z gospodarzy, u którego Brylowcy nocowali ostentacyjnie spalił słomę, na której spali, gdyż, jak się wyraził z zakłopotaniem — „nie wiedział, że są to komuniści.

a teraz pali słomę, na której spali, aby mu się bydło nie pochorowało“.

KOŚCIÓŁ ŚW. AGNIESZKI W KRAKOWIE Z RĄK ŻYDOWSKICH WYKUPIONY! Komitet Wykupna Kościoła św. Agnieszki donosi, że toczące się od kilku miesięcy pertraktacje o dobrowolne kupno byłego kościoła św. Agnieszki wraz z przyległymi budynkami poklasztornymi zostały nareszcie dzięki dotychczasowej ofiarności społeczeństwa w całym kraju pomyślnie zakończone podpisaniem w dniu 15 ub. m. przedwstępnej umowy, mocą której Komitet objął budynki te w posiadanie i po załatwieniu formalności z nabyciem połączonych zawarty zostanie notarjalny kontrakt kupna-sprzedaży. Cena kupna wynosi 7000 dolarów, na poczet której wypłacona została kwota 6000 dolarów, zaś reszta ma być zapłaconą w ciągu roku.

Pierwsza faza akcji Komitetu byłaby zatem ukończoną. Obecnie czeka Komitet trudne zadanie zebrania funduszów na zapłacenie reszty ceny kupna, oraz na odrestaurowanie tychże budynków, znajdujących się w opłakanym stanie, w których ma być umieszczonym w przyszłości zakład dla zaniedbanej młodzieży.

Sądzimy, że wobec powyższych faktów społeczeństwo nasze w dalszym ciągu poprze Komitet przez składanie ofiar na cele ukończenia zbożnego dzieła. Ewentualne datki wpłacać należy do P. K. O. na konto Komitetu numer 405054.

PROGNOZA TEGOROCZNEGO ŻNIWA. W warszawskich kołach rolniczych przypuszczają, że urodzaje nie będą w tym roku lepsze, niż w ubiegłym. Stan zasiewów jest nieco gorszy, niż w zeszłym roku, gdyż zasiewy były spóźnione, a zużycie nawozów sztucznych mniejsze. Zbiory żyta ozimego będą zapewne naogół średniej jakości. Trochę lepsze będą może zbiory pszenicy. Naogół należy się spodziewać lepszych urodzajów na południu i zachodzie Polski, gorszych zaś na północnym-wschodzie.

ZADUŻO ZIEMI NA WYKONANIE REFORMY ROLNEJ. Zgodnie z ustawą o wykonaniu reformy rolnej, kontygent gruntów, który winien być rozparcelowany w ciągu roku, został oznaczony na okres najbliższych 10 lat na 200.000 ha rocznie. Jak się dowiadujemy, właściciele ziemscy wyprzedają obecnie grunty w takiej ilości, że nietylko pokryty zostaje wymieniony kontyngent, lecz znacznie jeszcze został przewyższony. Wyzbywanie się ziemi, związane z brakiem gotówki i kredytów, uniemożliwiającym normalne prowadzenie gospodarki.

ZASTRZELENIE PANICZA. Groźny bandyta, Panicz, który od długiego czasu był postrachem w okolicach Łańcuta i napady rabunkowe wykonywał z wyrafinowaną premedytacją, został wreszcie zastrzelony przy napadzie na gospodę Franciszka Kluza w Podzwierzyńcu, o 3 kilometry od Łańcuta. Panicz padł w czasie wymiany strzałów z napadniętym Kluzem. Równocześnie aresztowany został w Piotrkowie osławiony bandyta Panek i odstawiony został do Łańcuta.

DZIKI AKT ZEMSTY W WAGONIE KOLEJOWYM. W nocy 21. kwietnia rozegrał się na dworcu kolejowy dramat, jakie dotąd nie notowały kroniki kryminalne w Warszawie.

Do przedziału II klasy pociągu pospiesznego Warszawa—Poznań, zajętego przez 22-letnią Wandę Kościelewską, urzędniczkę Banku inwalidzkiego, udającą się w sprawach służbowych do Włocławka, wsiadł jej przyjaciel 28-letni Franciszek Łuczak, były aktor teatralny. Łuczak mieszkał ostatnio w Krudze pod Warszawą i był utrzymywany przez Kościelewską- która litowała się nad nim. Wreszcie taki stan rzeczy stał się nie do zniesienia. Kościelewski przeniosła się wraz z 8-miesięczną córeczką do Warszawy, gdzie zamieszkala u rodziców. Wściekły z powodu opuszczenia przez przyjaciółkę, zaczął Łuczak nachodzić Kościelewską, grożąc jej śmiercią.

Znalazłszy się w przedziale II klasy, usiadł zrazu obok Kościelewskiej i rozmawiał z nią spokojnie. W pewnej chwili jednak, korzystając z nieuwagi Kościelewskiej, chwycił ją oburącz za głowę, wbił się zębami w jej nos, odgryzając jej chrząstkę nosową i połknął ją. Zeszpecona kobieta, zalana krwią, wydała przeraźliwy krzyk.

Na jęki nieszczęśliwej ofiary nadbiegła służba kolejowa i policja. Aresztowano Łuczaka, odprowadzono do komisarjatu kolejowego, zaś jego ofiarę opatrzono w ambulatorjum kolejowym, skąd odwieziono ją do domu. Badany Łuczak przyznał się do dzikiego czynu, motywując go zemstą.

OSKARŻONY O RABUNEK. 21 ub. m. toczyła się w sądzie okr. karnym w Krakowie przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw Andrzejowi Sochackiemu lat 30, bez zajęcia, oskarżonemu o zbrodnię rabunku. Sochacki idąc z bezrobotnym Józefem Spiesznym przez pola koło Bochni, uderzył go znienacka laską w głowę, a następnie wydobywszy nóż, kazał swej ofierze oddać pieniądze i wszystko, co ma przy sobie. Sochacki przerażony, zdjął kurtkę i koszulę, oddając ją wraz z portfelem, w którym znajdowały się 2 zł i kilka groszy, Sochackiemu. Na rozprawie Sochacki przyznał się do rabunku, jednak zaprzeczył, jakoby groził Spiesznemu nożem. Trybunał na podstawie wyników rozprawy, zasądził go za przekroczenie kradzieży na 6 miesięcy ścisłego aresztu.

WESOŁE WIĘZIENIE. Bardzo dziwne stosuneczki — nawet jak na Bolszewję — wykryła jedna z komisyj bolszewickich w więzieniu w Zaporożu. Tam kierownictwo i służba więzienia żyły w najlepszej zgodzie z więźniami, urządzali razem uczty i pijatyki, na które zapraszano też uwięzione kobiety. Gdy zabrakło picia i jedenia, więźniowie otrzymywali urlop, ażeby przez kradzieże i włamania dostarczali nowych zapasów. Tę sielankę więzienną rozproszyła niestety komisja śledcza, która spowodowała, że urzędników i „mieszkańców“ więzienia zaporoskiego przeniesiono się w nieco mniej wesołe strony.

POGRZEB Ś. P. HUBERTA LINDEGO. Dnia 21. kwietnia o godz. 11 przedpoł., po nabożeństwie żałobnem w kaplicy szpitala Ujazdowskiego nastąpiła eksportacja zwłok śp. H. Lidnego ze szpitala na dworzec. W obrzędzie wzięło udział bardzo wielu posłów i senatorów wszystkich ugrupowań parlamentarnych lewicy i prawicy, urzędnicy P. K. O., przedstawiciele wojskowości z gen. Surzyckim na czele, bardzo wiele duchowieństwa oraz nieprzejrzane tłumy publiczności, przybyłej pomimo ulewnego deszczu.

Karawan z trumną Zmarłego był ustrojony kwiatami, za nim postępowały dwa karawany z wieńcami. O godz. 12 nastąpiło przeniesienie zwłok do wagonu żałobnego, którym zwłoki zostały przywiezione do Krakowa.

Złożenie zwłok do grobowca rodzinnego na cmentarzu rakowickim w Krakowie odbyło się dnia 25 ub. mies. przy licznym udziale władz i publiczności.

KTO JEST TRZMIELEWSKI I JAKA GO KARA CZEKA? Śledztwo prowadzone przez żandarmerję w sprawie morderstwa popełnionego na ś. p. Hubercie Lindem, doprowadziło do senzacyjnego odkrycia, że mianowicie zabójca Trzmielewski jest identycznym z niejakim Trzmielewskim, który od 1911—1914 należał do głośnej warszawskiej bandy włamywaczy i kasiarzy, pozostającej pod komendą Zabawskiego, odsiadującego obecnie za szereg rabunków czteroletnie więzienie w Poznaniu. Sam Trzmielewski przychwycony na rabunkach był dwukrotnie karany więzieniem raz 4-miesięcznem, drugi raz 6-miesięcznem, a następnie kilkakrotnie był karany za pijaństwo i awantury w miejscach publicznych, a w r. 1913 fotografowany i daktyloskopowany w urzędzie śledczym.

Wstępując do wojska Trzmielewski zmienił sobie nazwisko z Trzmielewski na Ćmielewski i jako taki przeszedł kampanję bolszewicką, a pod tem samem również nazwiskiem powrócił w r. 1923 do wojska jako podoficer sanitarny. Śledztwo wstępne w jego sprawie zostało już ukończone przez żandarmerję i przekazane prokuratorji wojskowej.

Zgodnie z opiną czynników sądownictwa wojskowego, zabójca Huberta Lindego, sierżant Trzmielewski będzie odpowiadał z art. 453, k. k., który brzmi: „Winien zabójstwa będzie karany zamknięciem w ciężkiem więzieniu na czas od 8 do 15 lat"., może być jednak zastosowany równocześnie art. 15 przepisów przechodnich do kodeksu karnego, który brzmi: „Za zbrodnię, zagrożoną karą w art. 453, winna być wyrzeczona kara zamknięcia w ciężkiem więzieniu terminowem". Może być jednak zastosowana kara śmierci, jeżeli zachodzą przy zbrodni tej wyjątkowe warunki.

ARESZTOWANIE FAŁSZERZY 20-ZŁOTÓWEK. Od połowy marca ukazywały się na targach w miasteczku powiatu Sanockiego w Małopolsce fałszywe banknoty 20-złotowe. Energiczne śledztwo policyjne w kierunku wyśledzenia fałszerzy zostało uwieńczone pomyślnym rezultatem. Oto kom. posterunku pol. w Rymanowie, Trześniowski, wykrył fabrykantów 20-złotówek w osobach Wawrzyńca Walusa, organistv z Głębokiego, i Ety Jakubowicz z Sierowy pow. Sanok. Podczas rewizji zakwestjonowano cały skład klisz, służących do odbijania banknotów, wykonywanych ręką domowego artysty-fałszerza na drzewie z gruszy.

KIM JEST WŁAŚCIWIE POLSKI KAT? Prasa Zagłębia Dąbrowskiego podaje, że kat Maciejowski, który dokonał pierwszej egzekucji w Rzeszowie, pochodzi z Dąbrowy Górniczej, gdzie pracował w hucie cynkowej. Prasa nazwiska prawdziwego nie podaje. Nazwisko Maciejowski jest — jak wiadomo — pseudonimem. Za czasów okupacji austrjackiej był konfidentem policji politycznej. Nigdy żadnych studjów lekarskich nie odbywał, nie był nawet w szkole średniej. Jako konfident policji politycznej miał możność przyjrzenia się egzekucjom, które były na porządku dziennym, gdyż każdy komendant mógł wieszać, zwłaszcza w pierwszych dniach po zajęciu Kongresówki.

KSIĄŻĘ WALJI, ostatnio podczas polowania złamał po raz drugi obojczyk. Jak zapewniają, angielska prasa sportowa przy tem wypadku spadł z konia po raz szesnasty. Wszystko to potęguje w Anglji zachwyt dla następcy Jerzego V.

STATEK SZKOLNY „LWÓW" opuścił Gdańsk i został przeholowany do Gdyni, gdzie stanie w porcie i odbędzie ostatnie przygotowania, celem wyjazdu w podróż. „Lwów" ma rozpocząć wędrówki szkolne po Bałtyku już z końcem bieżącego miesiąca.

JAK WYGLĄDAJĄ FAŁSZYWE DZIESIĘCIOZŁOTÓWKI? Bank Polski podaje następujący opis falsyfikata 10-złotowego z datą 15 lipca 1924 r.:

Falsyfikat ten wykonany jest na papierze zwyczajnym, białym, znak wodny jest tłoczony farbą tłuszczową. W medaljonie z podobizną Kościuszki twarz cieniowana grubemi linjami, włosy nieułożone, nos i usta nieforemne o odmiennym rysunku.

Równoległe linje koloru piaskowego, tworzące tło koła portretowego, są znaczne rzadziej ułożone niż linje na bilecie autentycznym.

Druk grubszy, o konturach nieostrych. Podpisy odmienne, miejscami zalane. Cyfry numeru nieco mniejsze, innego kształtu. Rysunki z liści dębowych, godeł przemysłu i rolnictwa oraz rogów obfitości, cieniowane grubemi kreskami w kolorze różowo-bronzowym, nie wykazują wyrazistości cieniowania, podczas gdy szczegóły te na bilecie autentycznym utrzymane są w kolorze fioletowo-bronzowym, występują czysto i przejrzyście.

Druk klauzuli karnej na tle bronzowem nierówny, litery odmiennego wykroju o konturach nieostrych. Narożne kwadraty w kolorze lila tworzą jasną wyraźną literę X — w falsyfikatach litera X jest niewyraźna.

NOWE REKORDY GŁODOMORÓW. Z Berlina donoszą, że produkujący się tam dwaj głodomorzy, Sastello i Harry, ukończyli w poniedziałek ubiegły swój popis, pobijając o 24 godzin ostatni rekord światowy Jolly'ego, który wytrzymał bez pożywienia 44 dni. Sastello i Harry wytrzymali taki post przez 45 dni, przyczem wypili 600 flaszek wody selterskiej i wypalili 10.000 papierosów, to jest każdy wypalił po 110 papierosów na dobę.

Karygodna gospodarka w P. D. U. W.

(na podstawie informacyj otrzymanych z wiarygodnych źródeł).

W związku z art. pod powyższym tytułem, ogłoszonego w Nrze 13 „Ludu katolickiego“ z dnia 28-go marca b. r., wyjaśniamy co następuje:

1) Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych z tytułu udzielonych lokat lub pożyczek nie tylko poważnych, ale wogóle żadnych strat nie poniosła.

2) Wszelkie pożyczki, których P. D. U. W. udziela, przyznane są na cele przewidziane ustawą, zgodnie z regulaminami i na podstawie uchwał organów nadzorczych P. D. U. W.

3) Zarzut rozrzutnej i nieprzezornej gospodarki P. D. U. W., nie znajduje żadnego potwierdzenia w wynikach działalności tej instytucji, która rozwija się doskonale. Posiada obecnie już ponad 10 miljonów złotych własnych funduszów, obniżyła w Małopolsce składkę w ten sposób, że włościanie płacą o połowę niższą taryfę, niż płacili przed wojną — nadto zaś P. D. U. W. udziela zapomóg i subwencyj tysiącom straży pożarnych corocznie, pożyczek ulgowych pogorzelcom i na dachy ogniotrwałe, oraz pożyczek gminom i sejmikom na cegielnie, betoniarnie, wodociągi i t. p., oraz popiera różne cele użyteczności publicznej, w granicach ustawą przewidzianych.

Nadmieniamy przytem, że pochopnie rzucone oszczerstwo na P. D. U. W. nie ma i nie miało najmniejszego uzasadnienia; owszem osoba p. prezesa Antoniego Dermana, który jak najgorliwiej zajął się racjonalną gospodarką i umiejętnem prowadzeniem tego tak ważnego działu w rozwoju ustawodawstwa społecznego, daje najlepszą gwarancję, że dział ten pod każdym względem odpowie i wymaganiom ludności i potrzebom Państwa.

Z przyjemnością więc zamieszczamy sprostowanie krzywdzącej notatki zamieszczonej na podstawie wiadomości z dzienników, a czynimy to tem chętniej, aby ludzi dobrej woli wysokiej wiedzy, a w działaniach swych czystych, nie zrażać do dalszej uczciwej pracy. R.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Franciszek Leśnik, N. Sącz: W sprawie, o której Pan pisze, najlepszych informacyj udzieli Redakcja „Bartnika Postępowego“, Lwów, Kopernika 20. — **Józef Czerwiński, Wasylkowice:** Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. **Stanisław Mosór, Juszczyn:** Po nadesłaniu zł 1.25, ogłoszenie zamieścimy.— **Wojciech Gałka, Toporzysko:** sprawę przekazaliśmy ks. drowi Czujowi. — **Ferd. Wolak, Lerchenborg, Danja:** „Lud katolicki“ kosztuje rocznie 10 kor; Figlarz obecnie już nie wychodzi, a o dwutygodniku „Życie i Powieść“ nie słyszeliśmy. — **Józef Kucięba, Zawierzbie:** Przesyłamy Panu gazetkę z tem, że Pan z czasem zamieni się w prenumeratora płatnego. — **Optymista, Wierzchosławice:** Na razie nic nie słyszeliśmy o tem, jakoby Wierzchosławice miały zostać miasteczkiem, a Witos burmistrzem.

Nowe wydawnictwa.

POCHODNIA SERAFICKA. Ruch seraficki rozpoczęty przez św. Franciszka przed 700 laty rozszerzył się na cały świat i liczy w swoich szeregach niezwykle imponujący zastęp najwybitniejszych postaci historycznych. W Polsce ten ruch reprezentowany jest przez liczne zgromadzenia zakonne i tercjarskie i obfituje w liczne pisma poświęcone, czci św. Franciszka i szerzeniu Jego idei odnowienia narodów chrześcijańskich przez ducha Ewangelji. Pożądanem jest, aby ten ruch w Polsce jak najszersze roztoczył kręgi i jak najwięcej pozyskał zwolenników. Dlatego też z uznaniem należy powitać nowe wydawnictwo OO. Franciszkanów z Grodna p. t. „Pochodnia Seraficka“, bardzo udatnie redagowanego w tym duchu. Nowemu Pismu przesyłamy życzenie pomyślnego rozwoju!

FASZYSTA POLSKI. Nowe czasopismo tygodniowe, pod powyższym tytułem ukazało się w Warszawie, wydawane przez ludzi dobrej woli, którzy mieli odwagę cywilną „wnieść otuchę i wiarę w zwycięstwo idei — prawdy“. Czasopismo występuje przeciw „walce klasowej i żąda podporządkowania interesów osobistych — czy to jednostek, czy grup partyjnych, wspólnym interesom Państwa“. Żąda stworzenia w Państwie, wzorem Włoch i ich dyktatora, Mussoliniego, tak zwanego **faszyzmu polskiego**, to jest organizacji, mającej na celu ratowanie państwa od ruiny politycznej i ekonomicznej.

Numer pierwszy czasopisma wykazuje rozmach ducha, nie widziany oddawna w naszem przygnębionem społeczeństwie. Ideologja polska i katolicka.

„ŚWIAT KOBIECY“ nr. 8 przynosi: Z krainy mody, Ostatnie wyroki mody i elegancji, Polskie Panie Kresowe, O naszym gościu i przyjacielu, wiersz „Samotnej gwiazdy błyszczy oko blade...“, Argentynki i sport, Najlepsza ozdoba domu, Smukłe nogi, Trzydziestolecie bawidełka, Roboty ręczne, przeszło 50 modeli sukien, płaszczy i kostjumów, Kącik praktyczny, Dobra Gospodyni. Nowe książki, Odpowiedzi od redakcji i t. d. Do każdego numeru dołączony arkusz wzorów robót ręcznych.

Dział szaradowy.

Rozwiązania z numeru 16-go.

Szarada.

	1	2	3	4
1	c	z	u	j
2	z	u	p	a
3	u	p	ó	r
4	j	a	r	y

Zagadka.

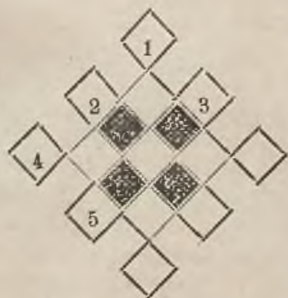
Kat — o — lik.

Trafne rozwiązania przysłali:

Przew. ks. Ludwik Grabowski, Żołynia; Józef Czachara, Brzezówka; Michał Wiśniewski, Mszana Dolna; częściowo dobre rozwiązanie przysłali: M. Rybka, opole Lubelskie; Jan Pasierb, Lubawa, Pomorze i Franciszek Mrugał, Żmigród stary.

Inni Czytelnicy z podanego wyżej rozwiązania przekonają się czy próby ich były dobre.

Szarada.



W poszczególne kwadraciki wstawić pojedynczo odpowiednie litery, aby czytane utworzyły pionowo:

1. nazwisko zasłużonego posła S. K. L.
2. „popatrz“ po żydowsku,
3. skala głosu, albo „stary“ po niemiecku,

poziomo:

2. płynący lód,
4. to, co się święci w kościele 15 sierpnia,
5. to, czego się używa przy wprawianiu szyb.

Zagadka.

Pierwsze się nigdy z natury nie zgadza.
Pierwsze i drugie to najwyższa władza.
Trzecie być rybą na bezrybiu może.
Nad wszystkiem razem ulituj się, Boże!

mrbk.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę inwalidzką wystawioną przez P. K. U. w Tarnowie, na imię kolonisty, zam. w Jabłonówce, kolonja, powiat Kamionka Str., **Stanisława Stojaka**, urodz. 1874, w Szczurowej, pow. Brzesko.

JÓZEF PYRCZ z Łososiny Górnej, pow. Limanowa, urodz. w r. 1902, unieważnia skradzioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w N. Targu.

KAZIMIERZ PISKORZ, zam. w Wadowie l. 37, pow. Kraków, unieważnia skradzione papiery wojskowe, wystawione przez P. K. U., Kraków.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie. ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor **ks. Józef Świąder.**